

# Set Life

**K . G . W U K L A**

editio  
red

be!  
YA!

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Adrian Matuszkiewicz  
Redakcja: Dominika Bronk Polonistyczna Krucjata  
Korekta: Anna Smutkiewicz  
Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.  
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice  
tel. 32 230 98 63  
e-mail: [editio@editio.pl](mailto:editio@editio.pl)  
WWW: [editio.pl](http://editio.pl)

Drogi Czytelniku!  
Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres  
[editio.pl/user/opinie/setlif](http://editio.pl/user/opinie/setlif)  
Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

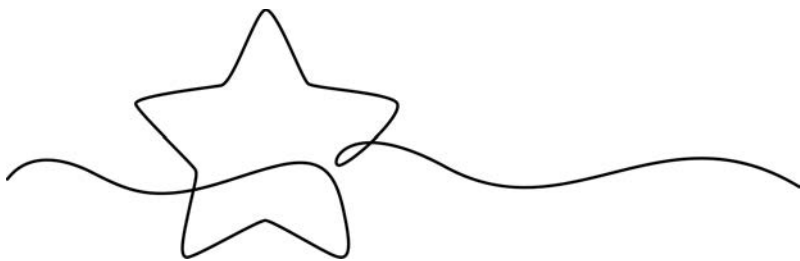
ISBN: 978-83-289-3340-8

Copyright © Helion S.A. 2026

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)



## Prolog

– Emily, uśmiechnij się! – Głos mamy przebił się przez hałas, a zaraz potem oślepiła mnie lampa błyskowa.

Trzymałam w dłoni dyplom ukończenia liceum i miałam ochotę wrzasnąć, że jeśli zrobi mi jeszcze jedno zdjęcie, to wyrzucę jej ten pieprzony aparat.

Ale nie wrzasnęłam.

Oczywiście, że nie.

– Mamo, naprawdę zaraz oślepnę od tej lampy – mruknęłam. – Błagam, skończ już.

– Nie dramatyzuj. Nie masz jeszcze żadnego zdjęcia z Lily. I nie wyjęłam jeszcze Instaxa.

*Boże, serio? Jeszcze chwila, a wezwie malarza z pędzłami, żeby namalował mój portret. Ku pamięci.*

Wskazałam Lily, która właśnie pozowała z grupką cheerleaderek, których – umówmy się – serdecznie nie znosiła.

– Tam jest. Ale jeśli zaraz nie skończymy, to ja stąd uciekam.

Ruszyłam w stronę przyjaciółki. Mijałam znajomych i chłonełam każdą sekundę, bo wiedziałam, że niedługo z tego zostaną tylko wspomnienia.

– Zapomniałaś o mnie? – rzuciłam do Lily, która uśmiechnęła się szeroko.

– Ja? O tobie? – zaśmiała się. – Gdybym nawet chciała, to byś mi na to nie pozwoliła.

Parsknęłam, ale wiedziałam, że ma rację.

– Zdjęcia z cheerleaderkami? – Uniosłam brwi. – Co cię wzięło?

Lily wzruszyła ramionami.

– Po prostu... kiedyś, jak będę miała dziecko i zacznę marudzić, że nie lubi kogoś ze szkoły, pokażę mu to zdjęcie. Na dowód, z jakimi sukami musiałam użerać się ja.

Wybuchnęłam śmiechem.

Zrobiłyśmy kilka zdjęć, pośmiałyśmy się z cheerleaderek, a potem... potem zostało już tylko pożegnanie.

Wiedziałam, że życie na studiach nie będzie bajką. Czułam, że wchodzę w dorosłość, że nadchodzą zmiany, których pragnęłam, ale – jak się później okazało – nie byłam gotowa na aż tak wiele.

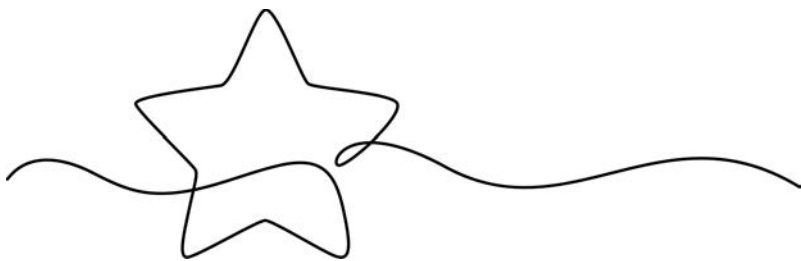
Mimo wszystko nie spodziewałam się też, że zanim skończę pierwszy semestr, poczuję, jak to jest być wystawioną na sprzedaż. I to dosłownie.

Odwrociłam się w stronę szkoły. I wtedy to poczułam. Dziwne mrowienie skóry.

Nie było żadnego powodu. A jednak... coś we mnie *wiedziało*.

Bo tego dnia nie zaczęło się moje dorosłe życie.

Tego dnia zaczął się mój własny koszmar.



## Rozdział 1.

– Nie mogę uwierzyć, że za trzy dni wyjeżdżamy na studia. Te wakacje minęły zdecydowanie za szybko. – Westchnęłam.

Szłyśmy właśnie zatłoczonymi, pełnymi turystów ulicami San Diego.

– Jeśli mam być szczerą, to im bliżej rozpoczęcia studiów, tym bardziej mi się nie chce. Ale gdybym powiedziała to przy swoim ojcu, słuchałabym potem przez dwie godziny, że bez wykształcenia będę nikim i skończę w KFC.

– Bzdura. Znam wiele osób, które nie skończyły studiów, a radzą sobie świetnie. Twój ojciec jak zwykle tylko cię straszy – powiedziałam z uśmiechem, zerkając na Lily, która jednak nie wyglądała na rozbawioną.

Jej ojciec był jednym z najbardziej znanych chirurgów plastycznych w całej Kalifornii – poprawiał nosy i biusty niejednej hollywoodzkiej gwiazdzie. Nic dziwnego, że miał wobec Lily ogromne oczekiwania i nie mógł pogodzić się z tym, że nie wybrała medycyny. Liczył, że jedyna córka dołączy kiedyś do jego renomowanej kliniki – Billy Williams Clinic.

Lily rzadko sprzeciwiała się ojcu. Jednak w sprawie kierunku studiów postawiła sprawę jasno: jeśli już ma studiować, to wybierze coś, co ją interesuje – i na pewno nie będzie to medycyna. Jej ojciec, choć z bólem, musiał to zaakceptować.

– Spakowałaś się już? – zapytała.

– Tak. Od kilku dni sprawdzam w kółko, czy czegoś nie zapomniałam. A potem jeszcze mama robi to samo – zaśmiałam się. – W ogóle... jak Matt? Po tym ognisku na zakończenie roku ciągle do siebie piszecie i co chwilę się spotykacie. Zaczynam się robić o ciebie zazdrosna.

– Ja pierdziele, Emily! Mówiłam ci już tysiąc razy, że nie kręcą mnie związki. Zwłaszcza z kolesiami w naszym wieku. To był jednorazowy wyskok, a kontakt mamy czysto koleżeński. O! Szoty! – krzyknęła nagle, wskazując bar z alkoholem. – Chodźmy, weźmiemy po jednym, proszę, proszę!

– Serio?! Musisz pić za każdym razem, gdy nadarzy się okazja? Myślałam, że przegadałyśmy już ten temat – powiedziałam z troską w głosie.

Jak zwykle tam, gdzie pojawiał się alkohol, pojawiała się też Lily.

– Boże... Nawet mój ojciec nie patrzy na mnie tak podejrzliwie jak ty. Chcę tylko jednego szota, dla smaku – zagadnęła, rzucając mi to swoje proszące spojrzenie.

Przewróciłam oczami.

– Dobra, ale tylko po jednym. Potem idziemy do domu. – Chciałam jeszcze zadzwonić do Olivii i ustalić kilka szczegółów naszego przyjazdu.

Lily z entuzjazmem kiwnęła głową i ruszyłyśmy do baru. Zamówiłyśmy szoty z bitą śmietaną – były tak kwaśne, że aż wykrzywiłam usta.

– Kurczę, jak sobie pomyślę, że Olivia od trzech lat nie rozmawia z waszą mamą, to dalej jestem w szoku. Przecież miały taki świetny kontakt. Potrafiły dzwonić do siebie kilka razy dziennie, nawet gdy byliśmy na wsi u moich dziadków. Cały czas pisały, wysyłały sobie zdjęcia...

– Myślisz, że mnie to nie dziwi? Jestem między młotem a kowadłem. Mama obgaduje Olivię, Olivia mamę, a ja stoję pośrodku, chcąc utrzymać kontakt z obiema. – Wzruszyłam ramionami, odwracając głowę, żeby Lily nie zauważyła, że zaszklily mi się oczy.

Olivia to moja jedyna siostra. Kiedy mama rozwiodła się z ojcem, zostałyśmy tylko we trzy i to wystarczało. Dopóki nie pojawił się Liam.

Nie wiem, jakim cudem się w sobie zakochali – pochodzili z dwóch różnych światów. Olivia była wzorową uczennicą, a Liam... Węgry, bójki, problemy z policją. Gdy mama się o nim dowiedziała, jasno oświadczyła, że nie akceptuje tego związku. Mimo to Olivia i Liam spotykali się potajemnie. Moja siostra pomagała mu w nauce – na tyle skutecznie, że udało mu się poprawić oceny i dostać na studia. Ich plan był prosty: wyjechać razem.

Pewnego dnia Olivia oznajmiła mamie, że Liam się zmienił, że mają wspólne plany, że jadą razem i nie interesuje jej niczyja opinia. Matka wpadła w szał. Powiedziała, że jeśli Olivia wyjedzie z nim, to nie dostanie od niej ani centa.

Myślała, że to coś da, że Olivia się złamie. Ale tak się nie stało. Siostra pracowała całe lato – opiekowała się dziećmi, myła okna, wyprowadzała psy – byle zarobić na chesne i wynajem pokoju. Udało się.

Dziś Olivia jest na trzecim roku dziennikarstwa, pracuje w lokalnej gazecie i świetnie sobie radzi. No i wciąż ma Liama.

Tworzą szczęśliwy związek.



– Dzień dobry, kochana siostrzyczko! Jak tam przygotowania do podboju uczelni? – usłyszałam w słuchawce głos Olivii.

Westchnęłam głęboko.

– Ciekawe, ile osób jeszcze zapyta mnie o to samo. Mama, Lily, nawet sprzedawca w sklepie... Mam już dość – stwierdziłam.

– Jejku, nie denerwuj się, chciałam tylko zapytać. Ale okej, jeśli nie chcesz, to nie musisz odpowiadać.

– To nie tak... Po prostu nie rozumiem, czemu wszyscy robią z tego takie wielkie halo. To tylko wyjazd na studia.

Cieszyłam się z wyjazdu, i to bardzo, ale te ciągle pytania o przygotowania sprawiały, że się trochę stresowałam.

– Dobra, nie rozmawiajmy o tym. Powiedz lepiej, o której będziecie? Pokoje są już gotowe. Obie macie balkony, żebyście mogły palić bez schodzenia z drugiego piętra. – Prychnęła, a ja uśmiechnęłam się pod nosem.

– Na lotnisku będziemy około dziewiętnastej. Do was powinniśmy dotrzeć przed dwudziestą.

– Super! Nie mogę się już doczekać. Nawet nie wiesz, jak za tobą tęsknię. Mój współlokator słyszał o tobie tyle, że nie może się doczekać, aż cię pozna.

– Nadal nie rozumiem, dlaczego Liam nie mieszka z tobą.

Tacy zakochani, a każde mieszka gdzie indziej.

– Taką podjęliśmy decyzję. Nie chcieliśmy wpaść w rutynę. Mieszkamy kilka ulic od siebie, widzujemy się często, nocujemy u siebie i ciągle czujemy ten dreszczyk emocji. Jeszcze będzie czas na wspólne mieszkanie – stwierdziła. Kiwnęłam głową, choć tego nie widziała; dziś nie korzystałyśmy z kamerek, bo internet był zbyt kiepski.

– Cieszę się, że wam się układa – powiedziałam, siadając na łóżku. – Nie na darmo tyle walczyłaś o ten związek.

– Kiedyś ty też poznasz kogoś, o kogo będziesz chciała walczyć.

Ja pierdołę. Znowu ten sam temat.

– Daj spokój. Nie potrzebuję faceta, który będzie mnie tylko denerwował. Teraz żyję po swojemu i dobrze mi z tym.

Już w jednym związku byłam. Nawet nie chcę sobie przypominać, jak się skończył, bo na samą myśl mam ochotę wałnąć głową w ścianę.

– Mam wrażenie, że ty i Lily zawarłyście pakt, że nigdy się z nikim nie zwiążecie – zaśmiała się.

– Lily miała już kilku chłopaków i ciągle się z kimś umawia na randki – odparłam.

– Tak? Ciekawe, bo nikt nigdy nie widział jej z żadnym facetem więcej niż raz. – Zaśmiała się tak głośno, że musiałam odsunąć telefon od ucha.

– Wiesz, że przeżywa trudny okres. Ale już jest lepiej niż na początku.

– Emily! – usłyszałam wołanie zza drzwi.

– Mama mnie woła – powiedziałam do słuchawki.

– To kończę. Pa! – Rozłączyła się, zanim zdążyłam coś dodać. *Ta wojna między nimi chyba nigdy się nie skończy...*

Odłożyłam telefon na toaletkę i zeszłam do kuchni, bo mama zawołała, że „musimy porozmawiać”. Tak się zawsze zaczynają najgorsze rozmowy. W głowie od razu pojawiła mi się lista:

1. Rak.

2. Mam brata bliźniaka w Hiszpanii.

3. Jednak nie jadę do Cambridge, bo matka zainwestowała wszystkie moje pieniądze w kryptowaluty.

W kuchni zastałam ją przy blacie; nerwowo przestawiała kubki, jakby od tej symetrii miało zależeć jej życie.

– Co tam, mamó? – zapytałam ostrożnie, zatrzymując się przy lodówce.

Westchnęła głęboko. Typowe westchnięcie oznaczające, że matka wchodzi w tryb moralizatora.

– Wiesz, niedługo wyjeżdżasz – zaczęła. – Chciałam ci udzielić kilku rad.

Udzielić mi rad?

Zajebicie, czyli szykuje się kazanie.

– Cambridge to nowe miejsce. Dużo ludzi. Dużo... pokus. Pewnie będzie się wokół ciebie kręcić wielu chłopaków. – Miała taką minę, jakby chłopcy byli nosicielami eboli. – Facetom chodzi głównie o jedno – dodała z dziwnym napięciem – i jeśli już się zdecydujesz... no wiesz... to pamiętaj o zabezpieczeniu. Proszę.

I wtedy podała mi pudełko prezerwatyw. Po prostu położyła je przede mną na blacie, jakby to były landrynki albo gumki do włosów. Zamarłam.

*Serio?*

– Nie wierzę... – Wybuchnęłam śmiechem. – Mamo, mam osiemnaście lat. Spóźniłaś się z tą rozmową o jakieś kilka.

Wybałuszyła oczy i nagle odwróciła wzrok.

– Jak to spóźniłam? Co to ma znaczyć?

Wzruszyłam ramionami.

– To, że nie widziałas mnie z chłopakiem, nie znaczy, że z nikim nie spałam.

Przysięgam, zbladła.

– Boże... – jęknęła, chwytając się za czoło. – Żałuję, że zaczęłam ten temat. Chyba wołałam nie wiedzieć.

– Spokojnie, oszczędzę ci detali. – Uśmiechnęłam się krzywo.

Złapała się teatralnie za głowę, wyglądała, jakby miała zemdleć.

Moja matka, perfekcyjna aktorka...

– Wystarczy. Mam już migrenę. Idę pod prysznic i spać.

Życzyłyśmy sobie dobrej nocy i po chwili zostałam w kuchni sama. Prezerwatywy leżały na stole jak wyrzut sumienia. Mama nigdy nie rozmawiała ze mną o takich rzeczach. Przez większość życia próbowała trzymać mnie z dala od wszystkiego, co kojarzyło się z bliskością, emocjami, zaufaniem.

Zwłaszcza jeśli chodziło o mężczyzn.

Po tym, jak ojciec ją zdradził – z tą całą Głorią i jej tipsami – coś się w niej zamknęło. Nie płakała. Nie krzyczała. Po prostu... obumarała emocjonalnie. Zmieniła swoją nieufność w filozofię. W jej świecie mężczyźni byli nieprzewidywalni, samolubni i groźni. I próbowała to wpoić też mnie.

– Żaden z nich nie zasługuje na twoje zaufanie – mówiła kiedyś. – Żaden.

Nie udało mi się jej przekonać, że jest inaczej. Ale ta rozmowa – dziwna, niezręczna, spóźniona – była jej nieporadną próbą bycia matką.

I może właśnie to okazało się najsmutniejsze.



Ostatnie dni w domu minęły szybciej, niż bym chciała. Ledwie się obejrzałam, a już stałam na lotnisku z Lily i z walizką przy nodze. Mama trzymała w dłoniach papierowy kubek z kawą. Usta miała zaciśnięte w cienką linię, a oczy... cóż.

Prawie wilgotne.

– Uważaj na siebie, kochanie – powiedziała drżącym głosem. A przynajmniej starała się, żeby tak brzmiał. Zrobiła teatralną pauzę, a potem dodała: – Bo, wiesz... to dla mnie ogromna zmiana. Nie wiem, jak przyzwyczaję się do tego, że nie będzie cię w domu.

Patrzyłam na nią przez kilka sekund, milcząc. Nie dlatego, że i mnie zatykało wzruszenie. Po prostu... za dobrze ją znałam. Widziałam ten wyuczony gest ocierania łzy, choć policzek pozostawał suchy.

Bo mama nie płakała. Nie naprawdę. Ale grała. Bo tak wypada. Bo tak trzeba.

– Mamo, nie płacz – poprosiłam, pozwalając jej udawać dalej. – Będziemy do siebie dzwonić. I tak jak sobie obiecałyśmy, odwiedziny tak często, jak się da.

Westchnęła teatralnie, a ja miałam ochotę przewrócić oczami.

– Wiem... ale i tak będzie mi cię strasznie brakowało – szepnęła, przytulając mnie szybko, lekko. Pocałowała mnie w policzek i cofnęła się o krok.

– Idźcie już, czas na odprawę.

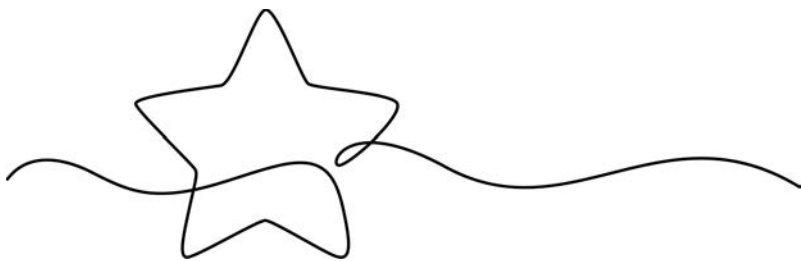
Skinęłam głową, odwracając się bez słowa.

Miałam dziwne przekonanie, że mama nie będzie tęsknić za mną, tylko za tą wersją mnie, którą próbowała wychować.

Lily rzuciła jeszcze szybkie „do widzenia” – bardziej z grzeczności niż potrzeby. Kiedy znalazłyśmy się już na pokładzie samolotu, westchnęła z ekscytacją:

– No to witaj, przygodo! – Usiadła obok mnie z uśmiechem. – Pewnie teraz w naszym życiu dużo się zmienia.

– Myślę, że bardzo dużo – odpowiedziałam, zapadając się w fotel i przenosząc spojrzenie za okno, na rozmyte światła pasa startowego.



## Rozdział 2.

Lot trwał tak długo, że zdążyłam już zrobić chyba absolutnie wszystko, co możliwe w zamkniętej przestrzeni samolotu.

Obejrzałam cały pierwszy sezon *Bridgertonów* i chyba zrozumiałam, dlaczego moje koleżanki z klasy śledziły ten serial z taką obsesją – główny bohater naprawdę był gorący. Oczywiście każda z nich twierdziła, że ogląda dla „fabuły”, ale nie ma co się oszukiwać. W tym serialu fabułą jest Simon Basset.

Resztę lotu spędziłam na pochłanianiu podejrzanie smakujących przekąsek, próbach spania lub przeszkadzaniu Lily, która z niecodzienną determinacją kończyła ostatnią część *After*.

Nie miałam pojęcia, skąd wzięło się jej nagłe zainteresowanie romansami, ale widziałam, że wciągnęła się na dobre. I to mnie cieszyło. Może wreszcie zaczynała funkcjonować jak kiedyś. A przynajmniej na to liczyłam.

Po prawie dziesięciu godzinach w powietrzu, które dłużyły się tak, że miało się wrażenie podróży dookoła świata, wreszcie dotarliśmy. Odebrałyśmy bagaże i ruszyliśmy w stronę wyjścia z terminala, wypatrując postoju taksówek.

– Emi, stój. Czy ja dobrze widzę?! – Lily nagle chwyciła mnie za rękaw i wskazała palcem wysokiego mężczyznę w idealnie skrojonym garniturze. W dłoniach trzymał karton z napisem: „Emily Jones i Lilianna Williams”.

Zamrugałam kilka razy, mając nadzieję, że to halucynacje, ale mężczyzna wciąż tam stał.

– O ja pierdole. Co to za koleś? I czemu, do cholery, trzyma kartkę z naszymi nazwiskami? – zapytałam zaskoczona.

– A skąd mam wiedzieć? Podchodzimy?

Zwariowała.

– Chyba cię pogięło! A jeśli to jakiś psychol? Może nas porwie dla organów albo sprzeda do burdelu?! Nie słyszałaś tych historii? Ludzie znikali na lotniskach, a później wspomniano ich jako ofiary na forach kryminalnych!

– Ty naprawdę za dużo czytasz – mruknęła i ruszyła w stronę mężczyzny, ciągnąc za sobą walizki.

– Czekaj! – zawołałam, biegnąc za nią.

Czułam, jak policzki robią mi się czerwone, gdy zobaczyłam, jak Lily zbliża się do obcego mężczyzny i zagaduje go z typową dla siebie pewnością.

– Dzień dobry. Jestem Lily, to Emily. Czy mogę zapytać, dlaczego na tej kartce widnieją nasze nazwiska? – zapytała, a ja miałam ochotę stąd uciec. – Chyba że czeka pan na inne osoby o identycznych imionach i nazwiskach, ale... raczej w to wątpię.

– Witam, panie Williams i Jones. Tak, właśnie na was czekam – odparł spokojnie.

Zajebicie. Zawsze marzyłam o tym, żeby ktoś uprowadził mnie z lotniska.

– Na nas? A niby z jakiej racji? – rzuciłam podejrzliwie.

– Przysłała mnie Olivia. Podała mi dokładną godzinę przylotu, więc jestem tutaj od kilkunastu minut.

To chyba żart.

– Moja siostra? – Zmarszczyłam brwi. – Przecież nic mi nie mówiła, że ktoś po nas przyjedzie...

– Może pani do niej zadzwonić, ale pewnie nie odbierze. Ma zajęcia jeszcze przez najbliższe dwadzieścia minut.

Spojrzałam na Lily – była równie zaskoczona jak ja. Kiwnęłam głową w bok i szepnęłam:

– Przepraszamy na moment... – Po czym odciągnęłam Lily na bok.

– I co teraz? Jedziemy z nim? – zapytała szeptem.

To było podejrzane. Przecież siostra by mi powiedziała.

– Poczekaj, zadzwonię do Olivii.

Wybrałam jej numer. Jeden sygnał. Drugi. Trzeci. Czwarty. Nic.

– Nie odbiera. W dupie z tym. Bierzymy taksówkę, jak było w planie – powiedziałam, ale zanim zdążyliśmy się oddalić, dostałam wiadomość:

**Olivia:** Co tam, siostra? Jestem jeszcze na zajęciach, nie mogę gadać. Jesteście już na miejscu?

**Ja:** Tak. Ale stoi tu jakiś facet i mówi, że przysłałaś go po nas. O co chodzi?

Popatrzyliśmy z Lily po sobie, czekając na odpowiedź. Po chwili telefon zawibrował.

**Olivia:** Ach, tak! To Tom. Zapomniałam ci powiedzieć. Jedźcie z nim, przywiezie was do mieszkania.

Zmarszczyłam brwi.

*Serio, Olivia?*

Przecież doskonale wie, że nie cierpię takich niespodzianek.

Podaliśmy Lily telefon. Przeczytała wiadomość i skinęła głową:

– No dobra. Skoro twoja siostra go przysłała, to jedziemy.

Podeszliśmy z powrotem do mężczyzny.

– Przepraszamy za zamieszanie. Wolałam się upewnić. Możemy jechać – powiedziałam uprzejmie, choć cała ta sytuacja nadal była dla mnie dziwna.

– Oczywiście. Pozwólcie, że wezmę wasze walizki.

Ruszyliśmy za nim. Przed wejściem do terminala stał elegancki, biały Mercedes. Lakier błyszczał niczym lustro.

– Zapraszam do środka. – Usłyszałyśmy.

Zajęliśmy tylną kanapę. Wystarczyły nam porozumiewawcze spojrzenia, żadna z nas nie musiała się odzywać, bo myślałyśmy to samo: *kim jest ten facet?* Bo raczej nie typowym kierowcą Ubera. Garnitur, luksusowe auto – coś tu nie grało.

Pierwsze dwadzieścia minut jazdy minęło w absolutnie duszącej ciszy. Tom nawet nie włączył radia, co tylko potęgowało niezręczność. W końcu nie wytrzymałam:

– Długo zna pan moją siostrę? – zapytałam ostrożnie.

Tom zerknął na mnie w lusterku i uśmiechnął się lekko.

– Emily, Lily, może przejdziemy na „ty”? Myślę, że tak będzie nam łatwiej. Mam na imię Tom.

Obie z Lily skinęłyśmy głowami niemal jednocześnie.

– Jasne, nie ma sprawy, Tom – odpowiedziałam z wymuszonym uśmiechem, który, ku mojemu zaskoczeniu, odwzajemnił.

– Olivie znam od dwóch lat – wyjaśnił.

Zamrugalam zaskoczona. Dwa lata to sporo, a siostra nigdy o nim nie wspominała.

– Znajomy z pracy? – dopytałam.

– Nie. Jestem jej kierowcą. Będę też do waszej dyspozycji. Mam wasze numery, Olivia mi je podała. Wyślę wam wiadomości, żebyście mogły pisać, gdy będziecie czegoś potrzebować. Zakupy, transport, cokolwiek. Wystarczy, że podeślicie listę.

Wytrzeszczyłam oczy, nie wierząc w to, co słyszę, a Lily klasnęła i się roześmiała:

– I takie życie to ja rozumiem! Tom, będziemy się często widywać – odparła zadowolona.

Parsknęłam pod nosem, ale wciąż kłębiły się we mnie pytania. Olivia, kierowca, biały Mercedes? Skąd ona ma na to pieniądze?

Zatrzymaliśmy się nagle, co wyrwało mnie z zamyślenia. Bez słowa wysiadłam i się rozejrzałam. Ulica wyglądała jak z pocztówki – kamienice w jednej, eleganckiej linii, odnowione, z duszą.

– Dziewczyny, zapraszam – rzucił Tom, kierując się do dużych, brązowych drzwi z ekranem obok klamki. Wpisał kod i drzwi otworzyły się bez najmniejszego oporu.

Wnętrze okazało się jeszcze bardziej imponujące. Wysokie ściany ozdobione dużymi lustrami w ciężkich, złotych ramach. Szerokie schody z jasnego kamienia lśniły czystością, a balustrady wyglądały, jakby zostały wyjęte prosto z pałacu. Weszliśmy na drugie piętro, a Tom wcisnął dzwonek przy drzwiach do jednego z mieszkań. Otworzyły się niemal natychmiast.

W progu stanęła Olivia.

– Emi! Tak się za tobą stęskniłam – zawołała i bez wahania rzuciła się na mnie, wzięła w ramiona i obróciła nas dookoła.

Zaśmiałam się przez łzy wzruszenia. Dotarło do mnie, jak bardzo brakowało mi jej na co dzień.

– Ja też tęskniłam – powiedziałam, przytulając ją mocno.

Olivia zerknęła na Lily.

– Lily, kochana! Ale się zmieniłaś. Prawie bym cię nie poznała – rzuciła z uśmiechem i objęła moją przyjaciółkę. – Wchodźcie! – dodała entuzjastycznie, ciągnąc mnie za rękę.

Przekroczyłyśmy próg mieszkania i... zaniemówiłam.

To miejsce nie przypominało mieszkania studentki. Wysokie sufity, kryształowe żyrandole, drzwi z pozłacanymi klamkami. Wszystko pachniało luksusem.

– Emily, twój pokój jest po prawej, Lily po lewej. Znajdują się naprzeciwko. Mój jest na wprost, a obok mieszka Eliot. Salon z kuchnią znajdziecie same – zaśmiała się Olivia. – Ale najpierw odpocznijcie. Po takim locie pewnie padacie.

– Padamy to mało powiedziane – jęknęła Lily. – Po tej podróży będę odwiedzać San Diego raz na dekadę.

– No właśnie między innymi dlatego od trzech lat nie byłam w domu... – rzuciła Olivia. – A drugi powód doskonale znacie.

Chciałam pogadać z siostrą i zapytać ją o rzeczy, które wydawały mi się dziwne, ale oczy same mi się zamykały.

– Gadajcie sobie, ja idę spać. Zdycham – wtrąciłam się i ruszyłam w stronę wskazanego pokoju.

– Aha! Wieczorem przyjdą moi znajomi. Mam nadzieję, że was nie obudzimy – rzuciła jeszcze moja siostra.

Pokiwałam głową i weszłam do pokoju, a tam stanęłam jak wryta. Na środku znajdowało się ogromne pudroworóżowe łóżko z pikowanym zagłówkiem. Pościel – kremowa w delikatne kwiaty – pachniała świeżością. Całość dopełniały pastelowe poduszki, biała szafa z lustrami i różowa pufa. Ściany ozdobiono subtelnymi obrazami z kwiatami i krajobrazami.

Pokój wyglądał jak z katalogu marzeń. Nawet w domu nie miałam czegoś takiego.

Szybko wyciągnęłam ręcznik i piżamę, po czym poszłam pod prysznic, a po powrocie zatopiłam się w pachnącej pościeli.

Spojrzałam na telefon – minęła już dwudziesta. Napisałam mamie, że jesteśmy na miejscu i że wszystko w porządku. Nie odpisała, ale widziałam, że odczytała. Odłożyłam smartfon i zasnęłam prawie natychmiast.



Spałam jak dziecko.

Gdy się obudziłam, usiadłam na łóżku, zaspana i lekko zdezorientowana, po czym przetańczyłam twarz dłonią. W pokoju panowała cisza, a zza okna nie docierało żadne światło. Spojrzałam na stojący przy łóżku zegarek. Pierwsza trzydzieści.

Westchnęłam. Najchętniej schowałabym się z powrotem pod kołdrę, ale suchość w gardle nie dawała mi spokoju. Nie miałam nic do picia, więc musiałam iść do kuchni. Zeszłam z łóżka i ruszyłam do wyjścia, stąpając ostrożnie, by nikogo nie obudzić. Delikatnie nacisnęłam klamkę i wyszłam na korytarz.

Już miałam skrócić w stronę kuchni, kiedy usłyszałam stłumione śmiechy dochodzące z salonu.

Zatrzymałam się.

Olivia mówiła, że wieczorem wpadną jej znajomi. Najwidoczniej impreza się przedłużyła. Zerknęłam w tamtą stronę. Kuchnia była połączona z salonem, a na towarzyskie powitanie w piżamie w kotki zdecydowanie nie miałam ochoty.

Westchnęłam cicho i zawróciłam – postanowiłam napić się wody z kranu w łazience. Już odwracałam się do drzwi swojego pokoju, kiedy tuż za mną rozległ się męski głos:

– Nie no, nie wierzę! W końcu cię poznaję!

Nie zdążyłam zareagować, kiedy ktoś podbiegł, porwał mnie na ręce i obrócił w powietrzu, jakbyśmy znali się całe życie. Zanim mnie postawił, byłam już bliska ataku paniki, ale gdy spojrzałam na jego twarz – odetchnęłam.

Lekko kręcone blond włosy, opalona skóra, zielone oczy i kolczyk w uchu. Wyglądał jak surfer z Miami.

– Eliot! – Uśmiechnęłam się szeroko.

– We własnej osobie! – powiedział zadowolony.

Znałam go tylko z opowieści i Instagrama, ale po tym jednym spojrzeniu wiedziałam, że to on.

– Myślałem, że śpisz. Olivia mówiła, że po takim locie będziecie odsypiać całą noc.

– Spałam, ale umierałam z pragnienia – odpowiedziałam z uśmiechem. – Suszyło mnie okropnie.

– No to dawaj do nas! Picie jest, ludzie są, będzie zajebiście. – Mru-gnął do mnie.

Pokręciłam głową.

– Nie, serio. Nie chcę wam przeszkadzać. Wróć do łóżka.

Przecież nie pokażę się innym w takim stanie.

– Przeszkadzać? Dziewczyno, nie żartuj! – Chwyił mnie za rękę i nim zdążyłam zaprotestować, już ciągnął mnie w stronę salonu. – Ekipa! Patrzcie, kogo wam przyprowadziłem – zawołał Eliot.

Zatrzymałam się w progu i obrzuciłam szybkim spojrzeniem zgromadzonych. Olivia siedziała na kanapie, obok niej Liam, którego znałam, a naprzeciwko nich drobna blondynka i dobrze zbudowany chłopak z tatuażami i ciemnobrązowymi włosami.

– To moja siostra Emily. Wspominałam wam, że będzie z nami mieszkać – oznajmiła Olivia z dumą.

Pokracznie pomachałam, czując się jak idiotka w rozwianych włosach i piżamie w kotki. Nienawidziłam takich chwil.

Pierwsza wstała blondynka.

– Hejka! Jestem Melissa, a to mój chłopak Dylan – powiedziała z promiennym uśmiechem. Chłopak kiwnął głową i lekko się uśmiechnął.

– Twoja siostra tyle o tobie opowiadała, że mam wrażenie, jakbyśmy się znali od lat – dodał Eliot.

– Wiesz, że mam tak samo? Tyle razy słyszałam od niej, jaki jesteś niesamowity, że czasem myślałam, że się w tobie zakochała – rzuciłam żartem.

– Ej! – odezwał się Liam, rzucając w Eliota poduszką. Niestety nie trafił i wylądowała prosto na mnie.

Oczywiście jej nie złapałam.

Super.

*Teraz wyglądam jeszcze bardziej nieporadnie.*

– We mnie?! – Eliot wybuchnął śmiechem. – Stary, ona ma twój ołtarzyk zdjęć przy łóżku. Widujecie się codziennie, a i tak ma na twoim punkcie pierdolca!

Wszyscy wybuchnęliśmy śmiechem.

Nie planowałam się zatrzymywać. Chciałam tylko wody. A jednak rozmowa wciągnęła mnie błyskawicznie. Eliot opowiadał, jak na imprezie grał w rozbieranego pokera z nadzieją, że dziewczyna, która mu się podobala, trochę się odstłoni. Zamiast tego przegrał, musiał jechać Uberem do domu w samych bokserkach, a po drodze spotkał sąsiadkę, która dzieliła go parasolką i kazała iść do kościoła.

Śmiałam się tak, że aż rozboleł mnie brzuch.

Melissa zaproponowała, że pokaże mi miasto – gdzie warto zjeść, co zobaczyć, gdzie najlepiej iść na zakupy. Od razu ją polubiłam.

Zanim się zorientowałam, była prawie czwarta nad ranem, a ekipa zaczęła się rozchodzić.

– Śpię u Liama. Odpływ w mojej łazience się zapchał – powiedziała Olivia.

Przewróciłam oczami.

W mieszkaniu były trzy inne łazienki, ale rozumiałam, o co chodzi. Pomachała mi na pożegnanie. Eliot już dawno spał – chrapał tak głośno, że słycać go było z korytarza.

Ruszyłam do siebie, ale kiedy otworzyłam drzwi, cofnęłam się z piskiem i wpadłam na futrynę.

Ktoś spał w moim łóżku. W pokoju panował półmrok, ale to wystarczyło, by dostrzec sylwetkę mężczyzny. Leżał rozciągnięty swobodnie, jakby to miejsce należało do niego.

Zbliżyłam się powoli z sercem tłukącym się o żebra. Chrząknęłam. Cisza.

Chrząknęłam jeszcze raz, mocniej. I jeszcze raz. I kolejny.

Nic.

W końcu nie wytrzymałam. Podeszłam bliżej i potrząsnęłam jego ramieniem. Wtedy uchylił powieki i drgnął, a na czoło opadły mu ciemne kosmyki. Spojrzał na mnie ospale, z niechęcią.

– Co jest, kurwa? Nie widzisz, że śpię? – warknął zachrypniętym głosem.

Zamarłam.

– Widzę. Ale... ja też chciałabym spać. A ty zajmujesz moje łóżko.

– Twoje łóżko? – prychnął i spojrzał na mnie, jakbym mówiła w obcym języku. – Od kiedy?

– Od dziś. Więc może łaskawie się z niego wyniesiesz?

Spojrzał na mnie z taką pogardą, jakbym właśnie powiedziała coś absurdałnego.

– Posłuchaj mnie, dziewczynko. – Uniósł się lekko, wskazując na mnie palcem. – Jeśli jesteś kolejną laską Eliota na raz, to nie miej nadziei. Rano nawet nie będzie pamiętał twojego imienia. Więc zrób sobie przysługę i wypierdalaj.

Zamrugałam z niedowierzaniem. Co on właśnie powiedział?

Odwrócił się plecami i jeszcze bezczelnie przykrył się swoją kołdrą. Zacisnęłam pięści.

– Wynoś się z mojego łóżka! – wrzasnęłam i jednym szarpnięciem zerwałam z niego kołdrę.

Zastygł, a ja zastygłam razem z nim. Był w samych bokserkach. Wstał gwałtownie i złapał mnie za nadgarstki, po czym przycisnął mnie do ściany i zbliżył się tak, że mogłam mu się dokładniej przyjrzeć.

Był wkurzony. Intensywnie, niebezpiecznie wkurzony.

– Wypierdalaj, zanim stracę cierpliwość – wysyczał, ocierając się o moją twarz.

Zamarłam. Ale tylko na sekundę. Z całą siłą wyrwałam się z jego uścisku i go odepchnęłam. Uderzył o nocną szafkę z cichym jękiem.

– Pierdol się! – krzyknęłam i wybiegłam z pokoju, trzaskając za sobą drzwiami.

Cała się trzęsłam. Pomyślałam, że przecież mieszkanie nie jest puste. Może ten hałas kogoś obudził? Może ktoś go stamtąd wypędzi? Ale to nie miało znaczenia.

Byłam zła i przerażona.

Wpadłam do pokoju Lily i bez słowa położyłam się obok niej. Drżałam jeszcze przez długą chwilę.

*Kim on, do cholery, jest? I co robi w moim pokoju? Dlaczego nikt mnie nie uprzedził?*

Wiedziałam jedynie, że ma coś wspólnego z Eliotem. I modliłam się, żebyśmy nigdy więcej się nie spotkali.



# PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

**Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!**

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA  
**Helion** 

# Czy w świecie pełnym kłamstw, bólu i niebezpieczeństw znajdzie się miejsce na prawdziwe uczucie?

Emily Jones kończy liceum i wyjeżdża na wymarzone studia do Cambridge. To ma być spełnienie jej snów – początek nowego życia, wejście w dorosłość, wolność.

Niestety, dziewczyna szybko się rozczarowuje. Odkrywa, że ci, którym ufała najbardziej, od dawna ukrywają przed nią bolesną prawdę. Gdy świat Emily się rozpada, świeżo upieczona studentka musi podjąć decyzję wbrew sobie – wszystko po to, by ochronić swoich bliskich.

Niespodziewanie na drodze dziewczyny staje Nigel Hyde – niebezpieczny brunet, prawdziwy magnes na kłopoty. Bezczelny, arogancki i wulgarny. Tych dwoje z początku nie pała do siebie sympatią. A jednak los uparcie krzyżuje ich drogi. Choć każde spotkanie Emily i Nigela kończy się awanturą, gdy pojawiają się prawdziwe problemy, jedno staje za drugim bez wahania. Bo czasem największe wsparcie przychodzi ze strony kogoś, po kim najmniej się tego spodziewamy.

## Patroni medialni:



👁️ CUTE  
👁️👁️ SENSUAL  
👁️👁️👁️ SPICY  
👁️👁️👁️👁️ DARK

**editio**  
**Red**  
EDITIO.PL

**beyA** +18  
beya.pl

ebook dostępny na:  
**ebookpoint**

